

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na Gaz. Nar. wynosi: w Lwowie na prowincyi: 1 zł. 50 ct. 2 zł. kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 72 50 zł. półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie Administracja Gazy Narodowej ul. Karola Ludwika 3; w Paryżu: G. Adam (Chiron) 38 rue de Valenciennes; w Wiedniu: Eisenstejn & Vogler (Otto Mass) Wallischgasse 10.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Czas odnowić przedpłate na Gazetę Narodową.

Wynosi ona: we Lwowie na prowincyi 1 zł. 50 ct. 2 zł. kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 72 50 zł. półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Nowy gabinet.

Lwów d. 20. czerwca. Nowe ministerstwo stanowi do pewnego stopnia niespodziankę. Powszechnie bowiem przypuszczano, że gdy secesja zjednoczonej lewicy niemieckiej z koalicyi zniewoliła gabinet ks. Windischgratza do podania się do dymisji, skoro był to rząd parlamentarny, a utracił większość w Izbie, to za cesarza aż do dalszego wyklarowania się sytuacji poruczy ks. Windischgratziowi i nadal kierownictwo spraw rządowych przewozi...

nera. Nie zastrzegł także monarcha usług na przyszłość żadnego z reprezentantów lewicy. Za cesarza dotychczasowa polityka Koła polskiego zupełnie aprobuje, dowodem tego jest pozostawienie w urzędzie p. Jaworskiego, męża zaufania Koła polskiego, z wyraźnym zaznaczeniem w cesarskim piśmie odręcznym, że zamianowany on jest ponownie ministrem „w uznanie oddanych usług”.

Do obecnej sytuacji

jako cenny komentarz przytaczamy następujące uwagi, które otrzymaliśmy ze sfery bardzo wpływowych i dokładnie poinformowanych a pod względem przekonań zgodnych z zaprzeczeniami przez nas wypowiedzianymi i broniącymi. Uwagi te opiewają: Wiedeń d. 19. czerwca. Od dwu prawie miesięcy, to jest od czasu, gdy uchwalenie reformy podatkowej stawało się coraz pewniejsze, a zwłaszcza, gdy udało się przeprowadzić w Izbie dwie ustawy podatkowe, których referentem był poseł D. Abrahamowicz: o opodatkowaniu akcyjnych towarzystw i o podatku rentowym, N. fr. Presse, Tagblatty i inne pisma żydowsko-niemieckie zaczęły coraz więcej się zniechęcać do koalicyi i rządu. Reforma podatkowa, stanowiąca rzekomo program lewicy niemieckiej, jeżeli przez kogo, to przez znaczną część tego właśnie stronnictwa, a już co pewne przez kapitalistów, których organem jest N. fr. Presse była najmniej upragniona.

Polityka nie jest łatwym rzemiosłem, rzecz to powszechnie wiadoma, lubo chętnie każdy o polityce mówi, a często nawet tak rezonuje o niej każdy, czytający ten lub ów dziennik polityczny, jak gdyby ona była dla niego chlebem codziennym. Jakoż w tej powodzi sądów o sytuacji politycznej, nie wahano się uznać sprawy cyłejkiej jako cause celebre, zapominając o tem, że sprawa ta od roku stoi na porządku dziennym i zaktualizowana została w łonie rządu koalicyjnego, bez jakiegokolwiek starcia wewnętrznych i krizis gabinetowej. A czyż da się przypuścić, że minister Plener, biorący stały udział w obradach lewicy zjednoczonej, będący do niedawna jeszcze jednym jej przywódcą, nie był należycie poinformowany o usposobieniu dla Cylei, panującym w łonie jego własnej partyi? Lub odwrotnie, czyż można sądzić, że p. Plener czuł się tak silnym, iż na głosy opozycyjne swej partyi co do stanowiska rządu w sprawie cyłejkiej zważać nie widział potrzeby?

Wiedeń d. 19. czerwca.

Oba te przypuszczenia z góry zdają się być wykluczone, podczas gdy coraz staje się jasniejszym, że N. fr. Presse, przy wpływie i teoryzowaniu, jakim kieruje lewica — użyła sprawy cyłejkiej za powód do rozbięcia koalicyi — a tem samem uwolnienia swych przyjaciół i współwyznawców od reformy podatkowej, projektowanej a zarazem zwlekanej w Austrii od lat 30, która, wedle obliczeń finansistów wiedeńskich, samym rentierom wiedeńskim 8 milionów podatku nałożyłoby miarę.

Nie da się zaprzeczyć, że zrzęca akcyja kapitalistów znalazła znaczne poparcie u polityków, którzy mienią się rzecznikami przeciwnych, a przeciwnikami kapitalistycznej polityki finansowej — przeto u tej kategorii ludzi, których tylko zrzęca użyć potrzeba, a oddadzą usługę sprawie, którą sami z głębokiego przekonania zwalają. Do tych to głębokich polityków w pierwszym rządzie zaliczyć należy młodoczych, w drugim zaś rządzie odłam klubu Hohenwarta, tak zwana frakcyja klerykałna.

Delegacja polska w Paryżu

Delegacja polska w Wiedniu należała zawsze do tej części reprezentacyi spraw krajowych, która kraj najsurowiej i najbardziej niechętnie sądził z kryzysu obecnej wychodzi jako stronnictwo poważne, a na domiar, jako takie, które konsolidowało a nie rozszalało. Nadto wszystko, gdyby się delegacja polska miała kierować wrażeniami, jakie rzekomo opinia kraju daje, mogłaby sobie powiedzieć: kraj powinien być zadowolony, ustawy bowiem, przed którymi, jak zapewniano, kraj „drżał” — nie dojrzały.

wego podatku, nie cieszymy się tem, że projekt reformy wyborczej można uważać jako spadły na razie z porządku dziennego, — lecz przeciwnie mamy pełną obawę, że weszliśmy w fazę, w której dobrze zrozumiane interesa kraju, nie lepiej lecz tylko mniej korzystniej załatwiane być będą mogły.

Kolonizacja polska w Paranie

Pod względem kolonizacyi rolniczej Polacy zajmują w brazylijskim stanie Parana pierwsze miejsce. Przeważa część Polaków paranskich oddaje się rolnictwu, w miastach natomiast paranskich żywią polski jest stosunkowo słabo reprezentowany. Ogółem liczbę Polaków osiadłych w miastach, możemy podać na 2000. — W 40 państwowych koloniach Parany mają osiadnicy polscy włości. Tutaj spotykamy Polaków jako duchownych i nauczycieli, rzemieślników i t. zw. „wędzistów” (karczmarzy).

Imigracyja polska do Parany ma w państwowych osadach Parany mieszkać 10,500 Polaków. Cyfra ta jest stanowczo za niską, gdyż wielu Polaków figuruje jako Rosyanie, lub Niemcy. Liczebność ludności polskiej, osiadłej w Paranie, można w przybliżeniu oszacować na 30,000 dusz.

Imigracyja polska do Parany

Imigracyja polska do Parany ma w państwowych osadach Parany mieszkać 10,500 Polaków. Cyfra ta jest stanowczo za niską, gdyż wielu Polaków figuruje jako Rosyanie, lub Niemcy. Liczebność ludności polskiej, osiadłej w Paranie, można w przybliżeniu oszacować na 30,000 dusz.

Paweł Bourget.

Pan i Niemowlak.

Resztę wiesz pan już! A jednak teraz zaczynam wierzyc, iż gdybyśmy zatrzymał był w domu Seymoura, mimo wypadku z nożem, byłbym go oblaśniał i zrobił zń niezwykłego człowieka; byłby wyborem służył, miał wiele wdzięku i umiał podobać się... Właśnie temu i umiał podobać się... Właśnie temu i umiał podobać się... Właśnie temu i umiał podobać się...

rykanów, iż pozbywają się wybrków humbangu zawsze, gdy idzie o jakąś sprawę ogólną, o sprawę pewnej społecznej doniosłości. Co do pułkownika, któremu złożyłem wizytę zaraz nazajutrz, dowiedziałem się, iż zaraz po południu dnia, w którym schwycił Seymoura, pojechał na polowanie, a jego córka odwiedziła swoją szkołę. Tylko p. Williams radował się, mówić ciągle o więźniu, wyczekiwał z niecierpliwością chwili stracenia go.

Wzręczywszy odwiernemu pozwolenie i moja kartę wizytową, czekałem jeszcze z pięć minut przed drzwiami i w ciągu tego czasu, usłyszałem na zaledwie jeden żarek i to zupełnie niewinny. Gdy odwierny powtarzał moje miano dozorcy, dodając tytuł „doktor medycyny”, w który mi ustroił mój oberzysta, jakiś młody człowiek z tłumem zawołał głośno: biedny Henryk! teraz właśnie potrzeba mu tylko lekarza!

Wzręczywszy odwiernemu pozwolenie i moja kartę wizytową, czekałem jeszcze z pięć minut przed drzwiami i w ciągu tego czasu, usłyszałem na zaledwie jeden żarek i to zupełnie niewinny. Gdy odwierny powtarzał moje miano dozorcy, dodając tytuł „doktor medycyny”, w który mi ustroił mój oberzysta, jakiś młody człowiek z tłumem zawołał głośno: biedny Henryk! teraz właśnie potrzeba mu tylko lekarza!

Wzręczywszy odwiernemu pozwolenie i moja kartę wizytową, czekałem jeszcze z pięć minut przed drzwiami i w ciągu tego czasu, usłyszałem na zaledwie jeden żarek i to zupełnie niewinny. Gdy odwierny powtarzał moje miano dozorcy, dodając tytuł „doktor medycyny”, w który mi ustroił mój oberzysta, jakiś młody człowiek z tłumem zawołał głośno: biedny Henryk! teraz właśnie potrzeba mu tylko lekarza!

I will carry with me a belly full of fish, where I go! Następnie ujął tacek z czarną kawą i pociągnął zeń kilka łyków, uważając, aby mu płyn nie pościął, po brodzie. Następnie wziął talerz z ciastkami i wypchnął go bez pośpiechu. Zresztą w więzieniu nikt się nie spieszył do kosa skazanego; sheriff, stojąc przy oknie, poglądzywał jakiegoś marsza. Zraz też, nieprzywracając, z paczki leżącej na ziemi wyjął długą, nową, zupełnie białą koszulę i duży kłębek sznurków. W korytarzu krzątały postugacie więźnieli i czasem przemawiali do skazana, mówiąc: „Henryku”, bez litosci w głosie, ale i bez nienawiści. Dla nich był to jeden z więźniów, mających opuścić te miejsca — wszystko jedno, jakim sposobem. Była to właśnie ta straszna dobrodusność amerykańska, w której tyle się mieści poddaństwa. Nie słyszałem tu jednak, nie widziałem nerwowych ruchów, westchnień lub t. p. Wszystko było zwykłe — szło właściwym trybem.

Kurytyby. Cytło ich 81 rodzin czyli 160 osób. Tymczasem nowy prezydent, dr. Venancio Lisboa, podjąwszy przez pierwsze osobiste, był w gładem Polaków nieprzyjacieli usposobiony. Ledwie, że pozwolił zawiadzieć o tych kolonistach — do Kurytyby. Dalejszych ustaleń nie chciał udzielić Polakom. Zaojęli więc kolonistami polskimi niektóre filantropi brazylijscy z Izby municypalnej kurytybskiej i za ich pośrednictwem nie tylko pracę otrzymali kolonistom, ale i grunta. Wreszcie znaleźli oni dobre płatną robotę przy drodze Mato Grosso i tak skończyli się ich cierpienia.

Również na gruntach izby kurytybskiej osiedlono we wrześniu 1873 roku ówczesnych 64 rodzin polskich (ogółem 257 osób) i nazwano tę nową osadę Colonia Abranches.

Osiedlenie Polaków w Brazylii, połączone było z początku z nadzwyczajnymi trudnościami. Powoli znikły oszczędności pewnych osobistości przeciw polskiej migracji i Brazylijanie przekonali się, że okrzykani kolonistami polscy nie byli pijakami, lampartami i bałamutami, za jakich ich przedstawiano, szczególnie ze strony Niemców.

W r. 1876, pod ojcowiskim rządem prezydenta dra Lamena Lins założono 8 kolonij polskich w municypum kurytybskim na gruntach, które państwo wykupiło z rąk prywatnych. Nazwy kolonii tych brzmią: S. Ignacio, Orleans, Dom Pedro, Riviere, Dom Augusto, Thomas Coelho i Sta Candida. Obejmują one przestrzeń 5,187 hekt. z 765 lotami kolonizacyjnymi i zwięźdżają ludność z 4 000 głów. Pierwszych 5 kolonij tworzy parafię Nova Polonia z kościołem i probostwem w Orlesanie. Katolickim probostwem jest tam Polak O. Ludwik Przystarski, który przybył do Paraty w r. 1877. Wielka osada Thomas Coelho należy do probostwa w Igassu, którym dziś Polak O. Franciszek Soja zawiaduje. Tenże przyjechał do Brazylii w roku 1886. W kolonii Thomas Coelho znajdują się 2 kościoły katolickie, jeden zbudowany kosztem państwa, drugi na koszt samych kolonistów. W tym drugim kościele urzędował do początku br. O. Kazimierz Andrzejewski, jeden z najmłodszych księży polskich w Paranie (dziś proboszcz w Campo Largo), który przybył w r. 1890 z Galicyi. W osadzie Sta Candida stoi kaplica, przez państwo zbudowana, w której od czasu do czasu ksiądz z Abranches nabożeństwo odprawia.

Najważniejszą i najbogatszą osadą około Kurytyby jest Thomas Coelho, w odległości 17 km. od miasta przy drodze do Lapy. Kolonistami pochodzą prawie wszyscy z Galicyi; są oni bardzo oszczędni, skromni i wszystkim się dobrze powodzi. Thomas Coelho dostarcza większej części żywności i produktów dla Kurytyby.

Głównymi płodami kolonistów polskich z pod Kurytyby są: żyto, kukurudza, fasola, nieco jęczmienia, owoce, pszenica, gryka, len, konopie, tytoń, cebula, kartofle i różne jarzyny; dalej jawa, kury, gęsi, masło, ser, słonina, siano i sroma, jakoteż drzewo opałowe i budowlane, które codziennie przywożą do Kurytyby.

Następcy prezydenta dra Lamena sprzyjali więcej kolonizacji włoskiej. Emigranci polscy, którzy w tym czasie przybyli do Paraty, osiedlili się na własny koszt około Kurytyby. Ówczesny rząd bowiem nie kolonizował na płaskowzgórza, ale na wybrzeżu w gorącym, dla Polaków nie odpowiednim klimacie; dla tego też kilka rodzin, które chciały osiedlić pod miastami Morelles i Antona, przybyło zraz do Kurytyby. Był to początek prywatnej kolonizacji polskiej około Kurytyby.

W latach 1885, 86 i 87 — po niekorzystnym wyniku kolonizacji włoskiej około Morelles i Antonij — nastąpił powrót do idei Lamena o kolonizacji płaskowzgórza. Prezydeni dr. Carvalho, dr. Lantaz, dr. Faria, a przed-wszystkiem gorliwy naśladowca Lamena prezydent dr. Fannay, założyli nie jedną polską osadę w municypum Kurytyba, S. José, Campo Largo i Rio Negro. Tak powstały kolonie Antonio Prado, Presidente Faria, Zacharias, Muricy, Inspector Carvalho, Aecioli, Joao Alfredo, S. Lorenzo, z których 2 pierwsze położone są w municypum kurytybskim, następnych 5 w S. José, a 2 ostatnie w Rio Negro. Tych osm kolonii obejmuje obszar 4.700 hekt. z 425 lotami kolonizacyjnymi. W roku 1886 założył dr. Fannay kolonie Christina i Alice w oddaleniu 8 kilometrów od miasteczka Campo Largo. Osadnicy tamtejsi pochodzą z Górnego Ślązka i Rio Zachodnich. Obie kolonie obejmują 498 hekt. z 69 lotami i ludnością 322 dusz.

Mniej więcej w tym samym czasie założono na Campos Geraes około Ponty Grossy dalsze kolonie, prawie wyłącznie dla Polaków. Tutaj dano kolonistom większe parcele pastwisk, ażeby oprócz rolnictwa mogli się też oddawać hodowli bydła. Lasy Capaos dostarczały kolonistom drzewa. Kolonie te około Ponty Grossy nazywają się: Guarana, Rio Verde, Euridica, Adelaide, Botuquara, Floresta, Itajacoca, Mohera Tibagy — i obejmują 26 021 hekt. z 319 parcelami i ludnością 760 dusz.

W municypum Castro założono kolonie Sta Leopoldina i Sta Clara, które razem mają 720 hekt. z 81 parcelami i polską ludnością o 220 duszach.

W latach 1890, 91 i 92 była imigracja polska do Brazylii najsilniejszą; i razem z zaborem rosyjskiego. W nowo założonych osadach dolin Igassu i Rio Negro umieszczono tysiące emigrantów polskich. Teraz dojrzał projekt kolonizacyjny. Złożono następujące ważne kolonie: S. Barbara i Cantaga w municypum Palmyra; dalej Rio dos Patos czyli Palmyra, Aecioli czyli Aqua Branca, S. Matheus, czyli Maria Augusta, Barcefa i Rio Claro, które wszystkie należą do municypium S. Ioa do Triumpho.

Prawie wszyscy mieszkańcy tych ko-

lonij pochodzą z Polski i to z pod zaboru rosyjskiego. Byli to pierwsi kolonizatorzy polscy z pod tego zaboru. Pomiędzy nimi było zaledwie 20% rolników, reszta rekrutowała się z ludności miejskiej; z robotników fabrycznych, rzemieślników i zwykłych robotników miejskich. Obszar tych kolonii wynosi 36.966 hekt. z 1.695 parcelami i liczy 2.483.

Obok Rio dos Patos jest kolonia S. Matheus jedną z najważniejszych. Rozciąga się ona na prawym brzegu Igassu między rzekami Tapuel i Canva, aż do portu Roseira. S. Matheus, jest też pierwszorzędny punkt handlowy dla herve matto nad Igassu. Na gruntach swych posiadają Polacy tysiące drzew herve matto. Ziemia sanatalewska jest leśną i plantacyjną i rodzi to same plody co kurytybska, ma jednak lepszy klimat.

W S. Matheus założył kupiec Antoni Bodziak, jeden z najinteligentniejszych i najzamożniejszych Polaków w Paranie, czytelną polską imienia Puławska, która liczy wiele członków i działa bardzo umoralniająco na kolonistów, gdyż jednym z głównych warunków przyjęcia jest wstrzeźliwość i obyczajność.

O 6 mil na zachód od S. Matheus leży wielka polska osada Rio Claro, oficjalnie Eufrosina zwana, po obu stronach drogi Palmas, na lewym brzegu rzeki Rio Claro, która do tego miejsca splewna jest dla kanoesów. Droga dla wozów długości 12 1/2 kilometrów, łączy osadę z portem Barrafeja, położonym nad Igassu i drogą Volta Grande w oddaleniu 1/4 mili poniżej ujścia Rio Negro. Od portu tego wzdłuż drogi aż do miasta Rio Claro sięga kolonia Barrafeja, gdzie w r. 1892 osiedliło 120 rodzin polskich na obszarze 3000 hekt. Grunta tej kolonii mają najlepszą ziemię leśną i plantacyjną. Drzewa i herve matto znajdują się tu mniej niż obok S. Matheus, ale za to przeważają limby, cedry i t. d. rozmaite wisnie i czeresnie, jako też dużo innych drzew, które ma tylko na urodzajnych gruntach spoykać. Osadnicy polscy, prawie wszyscy z pod rosyjskiego zaboru, poświęcają się namiętniej kulturze żyta, kukurudzy, fasoli i pszenicy, która to ostatnia w Rio Claro dobry plon wydaje.

W municypum Rio Negro, w oddaleniu 6 mil od miasta tegoż samej nazwy i powyżej rzeki Langa, leży wielka polska kolonia Lucena, licząca 500 lotów po 25 hekt., ogólny obszar 12.600 hekt. i polską ludność 1.488 dusz, przybyłą z zaboru rosyjskiego w latach 1890 do 1892.

Do kolonii S. Venancio, założonej w roku 1870 w oddaleniu jednej mili na północ od Kurytyby i kolonizowanej przez rodziny niemieckie z Donna Franciszką wzięło się też kilka Polaków. Ludność polska wynosi tam 76 dusz.

Silnie Polakami obsadzona jest również prywatna kolonia Mariano Forres, o 15 kilometrów oddalona od Campo Largo.

Ogółem obejmuje tych 40 kolonij w Paranie, w których ludność polska przeważa, 116.892 ba z 5 259 lotami, z których do 3.100 lotów uprawianych jest przez Polaków. Jak już zaznaczaliśmy, znaczna większość ludności polskiej mieszka na koloniach, podczas gdy w miastach zaledwie 2.000 Polaków osiadło.

KRONIKA.

Łódź dnia 30 czerwca

Nowi ministrowie. Minister spraw wewnętrznych hr. Eryk Kleimanssegg, który obecnie lat 49 i pochodzi z rodziny hanowerskiej, która po roku 1866 przedzieliła się do Austrii. Hr. Kleimanssegg służył przy namiestnictwie dolno-austriackim, w roku 1873 został mianowany konsepiistą ministeryalnym w przydziału rady ministrów, później był starostą w Badenie pod Wiedniem, w roku 1883 został radcą rządowym w Czernewicach, gdzie ożenił się z Anastazją Mojsowicz Ledbową. Sąd przeniesiony jako radca dworu do Celowca, został w roku 1886 radcą ministeryalnym w ministerstwie spraw wewnętrznych, a w roku 1889 szefem sekcji. W październiku 1889 mianowano namiestnikiem Austrii Dolnej. Jest do brym mowem i ożenił się wielką i ród siostrzeństwa; z tego to inicjatywy przyszło do skutku połączenie Wiednia z przedmiastami.

Minister skarbu Boshm Bawer liczy 45 lat, był profesorem ekonomii politycznej w Innsbrucku, w roku 1889 powołany został jako radca ministeryalny przez dr. Dunajewskiego do Ministerstwa finansów, gdzie był obecnie najdłuższym szefem sekcji.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy książę Eustachy Sangusko, powrócił wczoraj wieczorem wraz z małżonką z Podhorza do Lwowa.

Odnaczenie. Starszy radca kraj. Dyrektor skarbu we Lwowie p. Jan Kasprzycki otrzymał order żelaznej korony III klasy.

Administratorem dyceji wileńskiej wybrany został po śmierci śp. biskupa Andrieusza ks. Ludwik Zdanowicz, proboszcz katedralny i biskup *in partibus*. Ks. Zdanowicz był raz już administratorem, a obecnie ma 83 lat.

Hrabina Gołuchowska. Od czasu objęcia teki spraw zagranicznych przez hr. Kalinkiego, pałac ministerstwa nie posiadał pani domu, gdyż hr. Kalinko, jak wiemy, był białym. Dopiero teraz, po latach ostermatu, gmach rządowy przy Ballpauce ożywił się trochę. Hr. Anna Gołuchowska, małżonka obecnego ministra spraw zagranicznych, po ojeu należała do rodziny Muratów, ukuszonej przez Napoleona I, po matce zaś należała do wyścianej również przez Napoleona I. do godności księżniczki rodziny marszałka Berthiera. Jest ona w prostej linii wnuczką br. króla Neapolitańskiego, a po matce jest wnuczką Aleksandra Berthiera, księcia Neuchatela, naczelnika głównego sztabu Napoleona, podczas wszystkich niemal jego kampanij. Berthier był porucznikiem jeszcze za Ludwika XVI, i przez niego

podniesiony został do szlachectwa z tytułem *chevalier*. Berthier ożenił się z księżniczką Maryą-Elżbietą z linii Pfalz Zweibrückena. W ten sposób hr. Gołuchowska jest poniekąd powinowatą domu Wittelsbachów, z którego pochodzi obecnie cesarzowa austriacka.

Jubilat Jan Zacharjasiewicz odejść dziś o godzinie 3 popołudniu do Przemysła, skąd uda się na wieś do krewnych. Na dworcu zjawili się liczniejsze grono osób ze świata naukowego literackiego i artystycznego, celem pożegnania czcigodnego pisarza, który ze łzami w oczach dziękował za dowody uznania i życzliwości, jakich doznał w naszym mieście.

Towarzystwo dobroczynne. Oddawała służyć już uczuwał potrzebę połączenia, a przynajmniej wzajemnego porozumienia się między naszymi towarzystwami dobroczynnymi. Niejednokrotnie bowiem trafiało się, że ubogi nie znajduje właściwej instytucji, do którejby mu się udać należało, tracił czas na daremne niezasadne chodzenie od jednej do drugiej, a w najlepszym razie długo musiał na wsparcie czekać. Bywali i tacy, którzy nadużywając zaufania, z krzywdą dla drugich, a kilku naraz towarzyszom zapomogli pobierali. A ileż to czasem trudów i kłopotów kosztowało, nim się znalazły dwa towarzystwa, która wspólnie do jednej akcji przystąpiły, aby wspólnie siłami dokonać tego, co dla jednego towarzystwa zbyt wiele trudności przedstawiało. Lecz między nami nadziejemy, że to wszystko należy już do przeszłości. Podniesiono bowiem myśl założenia związku towarzyszów dobroczynnych, któryby był głównym przewodnikiem dobroczynności publicznej i ją w sobie centralizował, a myślał, w czyn obrócić, stworzyła: Związek katolickich towarzyszów i zakładów dobroczynnych.

Dnia 18. bm. zebrało się w czytelni katol. grom. delegatów Towarzystwa dobroczynnych: ks. Wincentego z Paulo, Abrah. N. P. M. Królajew korony polskiej, Tow. św. Salomei, św. Jadwigi, św. Stanisława K., Opieki nad wolnościami więźniami, św. Józefa z Armaty i Szpitala dla nieuleczalnych, aby w myśl zatwierdzonych już statutów ukonstytuować zarząd i naradzić się nad przyszłymi sprawami związku. Zarząd składa się z 16 członków z prezesem na czele, którego godność przyjął przez aktymację wybrany p. rektor M. Thullie. Wiceprezami obrano ks. J. Gnatowskiego i p. prezydenta Mechnacka, sekretarzem p. Rylińskiego, zast. sekret. p. Głowackiego, skarbnikiem ks. Brobrowicza, zast. skarbnika p. Szczepaka. Przez wyminiowanie weszli w skład wydziału: panie Synoczyska, Thullowa, Domaszewska, Paporowa i pp. Jędrzejowicz, Mrozowski, Romaszka, Zuliński, ks. Goradzkiego i ks. Skrobowski.

Instytucja ta może nieobliczone przyniesie korzyści, trzymając w swym ręku ster prawie całej dobroczynności publicznej, utrzymując dokładne spisy nędzarzy, którzy jeszcze mają tyle szlachetnej dumy, że rękę po jebnąż nie wyciągają. Zbierając o nich skrzętnie wszelkie wiadomości stanowią one małe kładki źródłem informacji dla zarządców i rządowych fundusów ubogich, bo któż może dać lepsze w tym kierunku wyjaśnienia, jeśli nie ci, którzy się tak często z biedą i nieszczęściem dobrovolnie stykają. Powodzenia więc tylko i uznania w jak najszerszych kręgach żyjemy możemy tej instytucji i żywić nadzieję, pewność, że wspólne usiłowania tylu ludzi dobrej woli święty skutek odniosą.

Skrytobójcze morderstwo. Na wczorajszym rozprawie sędzi nie wykazywał „intermezzo“, mianowicie, obrona postawiła wniosek o wykluczenie z ławy jednego z pp. przysięgłych, który miał się wczoraj apodyktycznie wyrazić, jakoby zeznania pewnego świadka, który do tej chwili nie był słuchany, miały wplynąć stanowczo niekorzystnie na los oskarżonych. Trybunał odmówił powyższemu wnioskowi. Wogóle obecna rozprawa obfitowała w ostrzejsze sceny między stronami.

Na popołudniowej rozprawie przedłożył trybunał pytania, mianowicie 3 główne, oświadczające na morderstwo skrytobójcze popełnione przez Jana Smolnickiego, przy współudziale Józefa i za pomocą Agnieszki Kościelniczkiej oraz 3 wypadkowe. Z kolei rozpoczęły się wywody stron.

Wczoraj przemawiali prokurator p. Piwocki, uszczelniając oskarżenie w kierunku skrytobójczego morderstwa, oraz obrońca K. Alekciejki adw. dr. Jakubowski, który dowodził zupełną niewinnością Agnieszki co do namowy zbrodni, t. j. intelektualnego spowodowania morderstwa. Na dalszej rozprawie przemawiali obrońcy Jana i Józefa Smolnickich: adw. dr. Aleksander i Zygmunt Lisiewicz, redukując czynny zawrót w akcie oskarżenia do poziomu przypadkowego zabójstwa, przyczem nie jest zdaniem pp. obrońców wykluczeniem, że zbrodni dopuścił się ktoś trzeci, którego świadkowie zauważyli, uciekającego przez płot z kołem w ręku. Po replice prokuratora i duplecie obrońców, nastąpiło resumé p. przewodniczącego rady Heyderera, a godzinie 5 1/2, popołudniu, udali się pp. przysięgli na narady.

Tajemniczy emigrant. Wczoraj przytrzymano we Lwowie, czeladnika ślusarskiego Leona Dubielskiego, który przebywając od 2 lat we Lwowie przybierał nazwiska Wierczkowski, Piotra Olewko, Penza i Czernikowski. Zwrócił to uwagę policyi, która go aresztowała wczoraj. W słowach zeznał, że nazywa się Karol Wierczkowski i jest rodem z Policanej w gubernii Radomskiej, ale nie posiada żadnych dokumentów i nie chce podać powodu przeniesienia się do Galicyi.

Obłąkany izraelita, około 25 lat liczącego, przytrzymano wczoraj po południu w ulicy Kazimierzewskiej. Izraelita ów nie umie podać swego nazwiska, ani miejsca skąd pochodzi i cierpi na szal religijny. Nie odpowiada na pytania, śpiewa nieustannie pieśni kościelne i przemawia tylko po hebrajsku.

Aresztowanie. Niebezpiecznego złodzieja Antoniego Popowicza, który uknął z kryninalu, przyczem został ajeat policyjny Fischer w pogoni za nim, gdy tenże wskoczył do Petli przy ulicy Snopkowskiej.

Examina dojrzałości w lwowskim gimnazjum im. Franciszka Józefa służyli: Błażowski Marian (ekstern), Blumenfeld

Antoni (prywat), Chania Józef, Czernecki Wincenty (z odnaczeniem), Czyżewicz Adam, Dalbor Władysław, Dziubiński Antoni, Franke Marian (z odnaczeniem), Hosowski Mieczysław, Hreczakowski Władysław, Huth Norbert, Kętrzyński Stanisław, Kotaczkowski Adam, Kowalski Jan, Kuzelcan Władysław, Leszczyński Roman, Lewakowski Stanisław, Markiewicz Władysław, Merunowicz Adam, Mikul Fryderyk, Nikosiewicz Kajetan, Podlacha Władysław, Potrzebniński Władysław, Piotrowski Kazimierz (eksternista, z odnaczeniem), Ruxer Jan, Ruxer Stanisław, Scheuk Jan, Schindler Isaak, Schmar Jan, Schronzel Max (z odnaczeniem), Sobczyński Stanisław, Terlikowski Kazimierz, Wasławewicz Marian, Wewiorski Ludwik, Wittlin Salomon (z odnaczeniem), Zakrawski Konstanty (eksternista), Zontak Edward.

Z Buczacza piszą nam: W środę dnia 19 bm. w samo południe szalała nad Buczaczem straszna burza gradowa. Przeszło przez kwadrans padał gęsty grad wielkości jaj gołębich i pokrył ziemię grubą warstwą lodową, niszcząc plony po polach i ogrodach.

Z Chomiakówki piszą: W sobotę dnia 15. bm. odbyła się wspaniała uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod kościółek świąteczny w Siemiakowcach. Parafi Chomiakówka. Poświęcenia dokonał ks. Stanisław de Omelany Gromnicki, dziekan czortkowski i proboszcz w Buczacz, przy asystencji i współudziale ks. Jana Michaliewicza, dziekana gr. kat. i ks. Leonarda Moczarowskiego, proboszcza parafii. Na uroczystość tę przybyli właściciele Kalużyczyński i Siemiakowicz pp. Władysławowie Ochoccy, wystąpili wszystkie dzwice szkolne z naturcykłą miejscową, a wielka liczba ludzi w odświętnym odzieniu przypatrzyła się z zajęciem wzniosłemu ceremoniom. Po poświęceniu przemówił podniósł ks. Gromnicki po polsku i po rusku, tłumacząc znaczenie ceremonii i zachęcając do dalszej pracy na chwałę Boga.

Ze sporu. Znany hodowca koni p. J. Krzyżofowicz pisze w swoim fejetonie sportowym w „Przebiegach rolniczym“ z 15 bm. między innymi: „Przeżytażby mianowania do lwowskich wyścigów zauważałem, że w biegach dwulatków tylko trzy konie są zapisane, a i to tylko dwóch właścicieli, zauważyłem dalej, że i stajnie brukowickie mianowały konie do biegów przeszukodowych i przyszła mi myśl, którą choć się z moimi czytelnikami żaskawymi podzielić; oto czy nie należałoby w interesie naszego towarzystwa, urządzić dwa dni wyścigów jesiennych w Czernewicach i biegi dwulatków przenieść na jesień, jako porę więcej odpowiednią współbiegania się młodego pokolenia koni. Rezultat byłby nadzwyczajny i dalszym sposobem rumakom radowieckim, zadokumentowania niezbytymi dowodami swej wysokiej klasy, o której dzięki Bogu i tak nikt nie wąpi, przynajmniej wątpić nie powinien. Jockey Club wiedzący nie odmówiłby nagród dla Czernewic“.

Uczelnia niemiecka w ks. Poznań skłom. Geselliger z Bydgoszczy donosi, że rząd niemiecki postanowił ostatecznie usunąć wszystkich księży katolickich ze stanowisk lokalnych inspektorów szkolnych.

Na wystawie drukarskiej w Petersburgu w dziale polskim otrzymał nagrodę następujący wystawcy: Wielki złoty medal Towarzystwu papierni „Socze-ka“. Mały złoty medal Towarzystwu papierni „Mirkow“. Medal srebrny duży otrzymał: Księgarnia Gebethnera i Wolff; drukarnia Sierpińskiego; fabryka maszyn drukarskich Fajans, Albert & Comp; litografia W. Głowackiego; litografia Maksymiliana Fajansa; Władysław Holewinski, drzeworytnik; Ignacy Łopiński, miedziorytnik; B. Hirszonowicz za plakaty wyciskane; Struwe i S-ka za ozdobne *passe-partout*. Medal srebrny mały przyznano: Fabryce L. Braunma; drukarni Emilia Skiwskiego; zakładom drukarskim Granowskiego i Sikorskiego; drukarni S. Olgebarda Synowie; litografii „Liberty“ (M. Kohn); księgarni T. Paprockiego i S. ki. Medal brązowy otrzymali: J. Fransassek za papiery chromowe; litografia Ottona Fleoka; litografia Henryka Kohna; drukarnia A. Ginsa; Karpinski i Leppert za farby drukarskie; Z. Weinkrant za roboty graficzne; firma Jermolowicza i Bergmana w Sosnowicach za ozdoby torebki; Leszczyński i Morys za fabrykację atramentu; cynkografia Gracyana Ugra; G. Saylor za ozdoby papier listowy; drzeworytnicy: J. Klein, Łoskoczyński, Edward Nicz i J. Zajkowski. Listy pochwalne: Drukarnia p. Noskowskiego; księgarnia E. Kollńskiego; fabryka M. Bernsteina. Nade, wskutek przedstawienia komitetu wystawowego, postanowiono przyznać p. Franciszkowi Olszewskiemu odznaczenie honorowe tytułem szczególnej wdzięczności za udział na wystawie *Kuryera Warszawskiego* oraz za inicytywę w urządzeniu działy polskiego. P. Zygmuntowi Wolkiemu postanowiono wyrazić podziękowanie za urządzenie działy historycznego. Wystawa zamknięta zostanie dnia 27. bm.

Przedstawienie dzieci na w teatrze letnim na korzyść Tow. św. Salomei odbędzie się w sobotę 23 bm. Bilety w księgarni pp. Jakubowski i Zadrnowicza. Nie wątpiłwie cel szlachetny i uromacjonny program *Angela Bezna* publiczność.

Walizka zgrozdzadzone Tow. politechnicznego zapowiedziane na wczoraj, nie przyszło do skutku dla braku przepisanego statutu kompletnego. Następnę bez względu na komplet odbędzie się za dwa tygodnie.

Towarzystwo politechniczne urządza we czwartek 27 bm. wycieczkę do Turbowa celem zwiedzenia tam eksploatacji rufowisk, dokonywanej funduszami krajowymi przez inż. St. Dabańskiego.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek d. 20 bm. o godz. 7 wieczornym pogadanka prof. Bronisława Dembińskiego pt.: „Początek i charakter wypraw krzyżowych z powodu 800-letniej rocznicy pierwszej wyprawy“.

W kraju sprzymierzonych.

Było to w Rumunii w r. 1877. Oficer kosacki zakończył tak swą przemowę do ludzi:

„A nie zapominajcie moi drodzy, że jesteśmy jeszcze w kraju naszych przajców. Oto wioska! Nie wolno tdy zabijać, ani kraść, ani popełniać gwałtów, nawet na kobietach. Byłbym zmuszony, z mocy prawa polowego, kazać postrelać nieposłusznego, gdyż taś jest wola cara, a car jest namiestnikiem Boga. Bóg daleko, a car tuż, o dwie mile stąd... Bracia macie tylko to, co wam dał; za to za kilka dni, gdy Dunaj przekroczy, populacie sobie młodcy należycie. Tam będzie wszystko wasze i kobiety i dziewczęta i dobytek i pieniądze. Pozwolimy sobie. Ale teraz cicho... sza... chłopcy Bóg z wami!“

I rotmistrz oddał się kłusem w kierunku głównego sztabu.

Większa część sotni zsiadła z koni; wbito kolki w ziemię i uwiązano u nich szesdziesiąt koni ze szwadronu. Zwierzęta na pastwisku gminnem zaczęły łakomie jeść błąną trawę, ludzie zaś zatkąwszy poprzodki lance w ziemię, udali się na główny plac wioski, do miejscowej oberży. Mieszkańcy nie nając bardzo dalszej przyszłości, pochowali się w chałupach, kilkunastu tylko chłopaków, wolnych od szkoły, w czerwonych koszulach za całą odzież i mimo skwaru w wysokich, baranich czapkach na głowie z przyzwolonego oddalenia śledziło tych zuchów, mówiących niezrozumiałą dla nich gwara, rzucających pożydlwe spojrzania nawet na chude kury i anemiczne prosięta, kwiczące w kałuży przy drodze.

Oberża, była szczególnie zamknięta. Wtedy Guska, jako porucznik obecnie dowodzący, zaczął walić rękojęcią szaszki w okienkonce, wołając, że chce dla ludzi herbaty, wódki i chleba tylko...

Gluche milczenie.

Nowe, gwałtowne uderzenie, tym razem kwałtem potężnej kłody, wstrząsnęło tak okienkonce, iż na póły z zawias wyleciała.

— Otwieraj! Otwieraj! nieudawaj gluche! — zawołał Guska czerwono-siny z gniewu. — Otwieraj, bo pośle konnego do głównego sztabu z doniesieniem, że kryje się u ciebie przebrany szpieg turecki.

Zraz też usłyszano kroki wewnątrz gościnnej izby i głos pacyllowy, w łamanej haniebnie moskiewszczyźnie, dał się słyszeć z za drzwi oberży:

— Można panowie! ja nikogo tu nie ukrywam, przysięgam wam na Mojżazę; ja jestem nawet wielkim przyjacielem Rosyan, brzydam się Turkami jak zrazem. Ale nie mogę otworzyć, jestem bowiem obłożnie chory, a nie mam nie w domu, ani herbaty, ani wódki, ani kęsa chleba... Turcy na łoż-dziach podłpynęli tu zeszłej nocy, zabrali a mnie tak zbilili batogami, że ciało moją-jedną wielką przedstawia ranę

— To nie nie szkodzi! — odparł Guska. Mamy herbatę z sobą, pożyczysz nam tylko samowara i dasz węgla odrobinę.

Głos pieszak dalej:

— Jestem bardzo chory, moi doł racy kozaicy... bardzo chory... zbilili mnie niewierni na kwałne... kinę się na Abrahama.

— Ah! ah! — wrzasnął Guska! — Toś ty żydem zlodzieju? No, otwieraj za ras, gdyż doniosę rotmistrzowi, żeś ty sam jest szpiegiem tureckim i powiesz mi przed wieczorem jesczeze.

Wtedy, drwiałe zapory bramy odsunęto i kozactwo rzuciło się do wnętrza, popychając na kupę gnoju przestraszony karezmarsa.

Izba gościnna pełna była różnych kramarskich rupiej, wszystkiego, czem handlowa w wiosce Isak Boruch; beczki z wódką perkalki, sochy, plugi żelazne, kawa, cukier w głowach i inne towary leżały zapakowane w kacie i płótnem na pół pokryte. Żyd, trzęsąc się jak w febrze, w swoim długim chałacie, schronił się za bufet i przysiadł na starej skrzyni, przymrużając siwe oczy.

Nagle uczył się porwany za rękę i wyleziony na środek izby.

— Ach, psi synu! — zawołał porucznik — skłamałeś lotrze, że cie Turcy rabowali! Oto masz nagrodę.

I potężny policzek zacerzwił oblicze starca.

— Poskarżę się przed rotmistrzem — zawołał wyjąc z bólu i chwytając się za nos zakrawiony. — Nie masz prawa mnie bić, jestem tutejszy, poddany rumuński... ja i do księcia trafię... Słyszałem przecie, rotmistrz powiedział mi, że... że...

— Ze nie wolno zabijać i okradać, ale chrześcijan naturalnie; mamy jednak prawo bić niewiernych i kłamców. No, przedaj, dawaj tu wódkę dla sotni.

Jęki żyda zapełniały powietrze.

Wtedy Guska signąłszy za pas po plećnię, z zimną krwią zaczął nią okładać oberżę gdzie trafił, po twarzy, po głowie... Jednym uderzeniem pięści zdruzgotał mu kość nosową, drugim złamał szczękę i wybił oserę zęby. A bijąc tak nieszczęśliwego, wołał głośno:

— Widzicie sami moledy, i słyszeliście przecie jak z pewnością przed chwilą, iż Turcy go zbatowali... nie będzie więc mgł późniejszą kłamcą, że to my!...

Isak Boruch, cały we krwi, upadł z mdłą na podłogę.

Kozacy śmiejąc się do rozpunk z tego żartu oberżę, zaczęli teraz szukać wszędzie wódki. Na strychu znaleźli żonę i oórkę żyda zgrzebanę w ścianie. Wywiekli jej obie za nogi... głowy ofiar uderzały po szesobliach drabin, która oczekiła krwią trzęsą, żydówka pół żywa ze strachu, choć spały się na nią plećnię, nie mogła wymówić ani słowa, za to córka, gdy z niej ku uciesze carskich wojowników zdarto odzież i postronek od belki na szyję założono, wyszła, że bezczulka z wódką jest zgrzebaną w mież-rwie, a miejsce wędzone, ser i masło zakopane w ogrodzie.

Kozactwo w ciągu trzech minut sprowadziło zapasy do izby i otworło okna, do których cianęli się chłopcy i stolarze ze wsi. Wtedy porucznik Guska z krzykiem św. Włodzimierza na pierśnisk, polecił otworzyć starca i posadzić go na ławie między dwoma kozakami, sam zaś przez tłumacza ugościł wieśniaków takim sprawozdaniem:

— Widzicie moi przyjaciel, co to Turcy dzisiejszej nocy zrobili z tym biedakiem. Szukał zapasów żywności, ale on ukrył je, gdyż wiedział, że dziś tu zawitaćie głodni. Poczciwy żyd! Teras wódki i czaju! Wy-pijemy za zdrowie patrioty Isaka Borucha.

Żyd tymczasem tkając cicho powtarzał szepetem:

— Ach złodzieje, łajdaki, rabusie, zabrali mi wszystko, a ten oficer wyciągnął mi z kieszeni 200 dukatów, posag mojej Rebeki...

Gdy tak rozpaczła, śliczną Rebeke tylnymi drzwiami kozactwo wywiezło z oberży i owinięta w derę, jako łup wojenny wrzuciło na wóz...

Rudolf Darsens.

Sztuki piękne.

Reperioar teatralny. Dziś w pięknym w teatrze hr. Skarbka „Podróż na pokole ziemi“ po cenach popołudniowych. Przedstawienie to przeznaczono specjalnie dla młodzieży szkolnej. W sobotę w teatrze letnim „Marya Stuart“ tragedia w 5 aktach Szyllera. Ozwarty gościnny występ pani Heleny Madrzejewskiej.

* **Paderewski** przybył do Warszawy i zamieszkał w pałacu hr. Józefa Potockiego. Paderewski nie się nie zulenit, wygląda świetnie. Muśtwo osobę popiepsza do niego z odwiedzinami, lecz nie wielu Paderewski przyjmuje, gdyż cały dzień zatopiony jest w muzyce i fortepianie do tego stopnia, że nieraz trudno słowo z nim zamienić.

* **Świat**, wydawca ilustrowany, wychodzący w Krakowie pod redakcją Zygmunta Barneckiego z krótką przerwą rok ósmy z rządu, przestaje wychodzić. W słowie do czytelników redakcyja oświadcza, iż konieczność zmusza ją do zawieszenia i nagłego przerwania wydawnictwa pisma, które liczyło zaledwie 500 abonentów — liczbę zbyt szcudłą, aby pokryć mogła koszty publikacyi.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki paryskie są zachwycone tem, że eskadra francuska popłynęła z rosyjską wjechała na wody niemieckie pod Kielcem. *Debata, Figaro, Matin, Latere* i t. d. pozycyją to za jedyny fakt ważny, dla którego festywny kiel-skie są tylko świętą dekoracyją. Inne dzienniki natomiast pytają: A gdzie jest traktat przymierza? — albo nadanie orderu Faurowi nazywają prostem okpiwaniem.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa wyszła świeżo nakładem KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie

KAKAOVERO CZOKOLADY z wanilią i bez wanilij po cenach umiarkowanych HARTWIG & VOGEL W BODENBACH

Na premie! Książki do nabożeństwa, Obrazki, Medaliki 6940 Wincenty Kuczabiński LWÓW ulica Kopernika 1.2.

FARBY, pokosty, lakiery poleca najstarszy dla Galicji i Bukowiny SKŁAD FIRMY HANDLOWEJ W. CZOPP we Lwowie, Żółkiewska 2 założonej w r. 1843.

Dra Fryderyka Lengiela Balsam brzozy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pińu wyswidrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności...

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania za niezrównane wyroby KOSMETYCZNE I TOALETOWE. Walentin najcenniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza...

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

BRZYTWY szwajcarskie z wkładanymi ostrzami sztuka złr. 2.80, każde następnie ostrze po 85 ct. Maszynki do strzyżenia głów ludzkich i brody po złr. 6.50...

Ajenta księgarskiego poszukuje wielka polska księgarnia nakładowa. Zgłosić się mogą tylko ci Państwo, którzy gorliwą czynność w tym zawodzie udowodnić potrafią.

Potrzebny zastępca Dla rozprzedaży pewnego artykułu technicznego niezbędnego wszędzie tam, gdzie są maszyny parowe...

SANATORIUM VORDERBRÜHL Mödling pod Wiedniem. Schronisko dla rekonwalescentów i chirurgiczno-ortopedyczny zakład dla dzieci osłabionych...

MASA WOSKOWA do zapuszczania podług Fryd. Schultza została powiększona i nazwana jako najlepsza i najtańsza. Do nabycia w głównym składzie, Lwów Rynek 45...

KO szule męskie, domowa robota, mocne, sztuka od 75 ct. złr. 1.15, 1.20, 1.50, 1.75, 2.20. Kalesony podwójne. Zamówienia z prowincji załatwia się jak najrychlej.

Centralny Bazar Krajowy we Lwowie, ulica Karola Ludwika 1. 5. I. piętro sprzedaje wyroby krajowe jako to: Sukna, Płótna, Bieliznę stołową, Kilimy, Makaty, Wyroby liturgiczne, Koszykarskie, powroźnicze, koronkowe, ceramiczne, rzeźbiarskie itd. itd.

Rzepa pastewna ściernianka (Stoppelrübensamen) nasienie świeże i pewne litr 1 złr poleca J. Bulsiewicz skład nasion w Bochni.

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie, plac Maryacki poleca swój bogaty zapas złotych i srebrnych wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najniższych cenach.

HERBATY chińskie 6711 a mianowicie: 1/2 kl. zł. Nr. 0. „Asam-Peeco-Mandarin“ najprzedniejsza 5- Nr. 1. „Taszu“ Perła Chin, żółto-kw. 4-40 Nr. 2. „Juntojezan Pecha“ biało-kw. 4- Nr. 3. „Nandżyn“, czarna, mocna 3-20 Nr. 4. „Souchong“ mało narkot. 2-60 Nr. 5. „Congo“ famlijna dobra 2- Nr. 6. „Prosek herbaciany“ 1-50 Nr. 7. Wysiewki z najlepszą herbatą 1-70 Nr. 8. „Souchong“ mało narkotyczna 3-60 poleca handel

Jaworze na Szlasku austr. (Ernsdorf) Zakład wodolecznicy i letniskowy. Uzdrowisko klimatyczne. Nowo urządzone pensjonat letniskowy, otwarty cały rok. Sezon od 1. maja do 30. września.

Ces. król. przywilejowana rafineria spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu JULIUSZA MIKOŁASCHA NASTĘPCÓW JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA poleca najprzedniejsze rosolły, likery, sławno wódki polskie, starą starą, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowiec itd.

Wietrzne motory najtańsze wodociągowe dla gmin, gospodarstw, willi, ogrodów - buduje A. KUNZ fabryka wodociągów i pomp w Weiskirchen. Prospekty gratis.

Senzacyjny najnowszy wynalazek patentowany Maszyna do prania Pneumatyczna ręczna maszyna do prania UNDINE czyści bieliznę zapomocą ciśnienia powietrza, w sposób najmniej szkodliwy i w najkrótszym czasie. Uznana w świecie za najlepszą i najtańszą maszynę do prania.

Kantor wymiany c. k. oprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju papiery i monety po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji. Jako dobrą i pewną lokację poleca: 4 1/2% listy hipoteczne, 5% listy hipoteczne premowane, 5% listy hipoteczne bez premii, 4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego, 4 1/2% listy Banku krajowego, 4 1/2% pożyczkę krajową galicyjską, 4% pożyczkę krajową galic. koronową, 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską, 5% pożyczkę propinacyjną bukowicką, 4 1/2% pożyczkę propinacyjną kołak państwową, 4 1/2% pożyczkę propinacyjną węgierską, 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne.

Zmiana lokalu. Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych BENEDYKTA KOPERNICKIEGO pod „Kopernikiem“ przeniesiony został do nowego lokalu przy placu Hallickim 1. Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, okwiktory, lornety, barometry, ciepłomierze. — Reparacje najrychlej i najtańzej. Urządzenia dzwonek elektrycznych. Zamówienia z prowincji odwrotnie. Adres: Optyk Kopernicki, Lwów plac Hallicki 1. 1.

FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH ANT. GAWŁOWSKIEGO znajduje się obecnie przy placu Maryackim 1. 8. I. piętro. Tutki klejone i nieklejone z najlepszych bibulek francuskich, we wszystkich wielkościach, sprzedaje po cenach przystępnych. Ekspedycja na prowincję rzetelna i natychmiastowa. Przy większych zamówieniach opakowanie gratis.

Galic. Bank kredytowy począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje 4% ASYGNATY KASOWE z 30-dniowym wypowiedzeniem i 3 1/2% ASYGNATY KASOWE z 8-dniowym wypowiedzeniem, wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia. Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. Dyrekcya.

Ogłoszenia do wszystkich dzienników i piśmie fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycja anonisów Rud. lfa Mosse; takowa dostarcza kosztorysów, planów do skutecznych i gwarantowanych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.

DIE ROMANWELT beginnt soeben ein neues Quartal und wird unter vielem andern folgende Romane veröffentlichen: „Ikarus“ von Hans Land. — „Aus altem Hause“ von Teodor Duimchen. — „Verspölte Leute“ von Helene Böhlau. — „Die gute Tochter“ von Max Kretzer. — „Erster Waters“ von George Moore. — „Marcella“ von Mary Humphrey Ward. „Die Romanwelt“ kann in zwei Ausgaben bezogen werden: In Wochenheften, jährlich 52 Hefte zu 25 Pfennig, oder in Vollheften (je 4 Wochenhefte enthaltend) zu 1 Mark. Das erste Heft sendet auf Verlangen jede Buchhandlung zur Probe. Abonnements werden von allen Buchhandlungen und Postanstalten angenommen. Verlag der J. G. Cotta'schen Buchhandlung Nachf. in Stuttgart.